

po godzinach

Wędrowanie pozostanie Mjanma (Birma) Część I. Historia

Wiele krajów świata się zmienia. Zmienia się też Birma, demokratyzując, przyjmując globalne wzorce. Czy to dobrze? Dla jej mieszkańców na pewno tak, dla odwiedzających, spragnionych inności już nie. Mimo zmian w polityce i gospodarce, Birma wciąż pozostaje inna. Trudno przecież znaleźć kraj, w którym przeszłość, ta odległa, jest przedmiotem dumy i jednocześnie żywym buddyjskim sanktuarium. Odmienność Birmy to również wieloetniczność, z którą kraj nie umie sobie poradzić.



Meczet w mieście Thandwe, stan Rakhine (Arakan), zachodnia Birma. Kilkakrotnie był miejscem ataków ludności buddyjskiej na zamieszkującą ten stan ludność muzułmańską Rohingya, dyskryminowaną i pozbawioną praw politycznych.

Czy przeciętny Europejczyk zna historię Birmy? Nie. Ja też jej nie znam. Wiedziałem oczywiście, że w drugiej połowie XX wieku Birma była krajem rządzonym przez juntę wojskową, mocno izolowanym, w której uciśnieni ludzie domagali się nie tylko wolności, ale przede wszystkim chleba. Wiedziałem też, że niedawno zmieniła się nazwa tego kraju, jednak przyjąłem to bez emocji. Uważałem, że nazwy krajów czasami się zmieniają, co bardziej jest gestem niż rozpoczęciem nowej epoki.

Gdy wyjeżdżałem do Birmy, nie wiedziałem, że jadę do jednego z najbardziej fascynujących krajów ogarniętych ideologią buddyzmu. Nie wiedziałem też, że spędzenie tam dwóch tygodni nie tylko nie przyniesie mi wiedzy, ale wręcz zamiesza w głowie, paradoksalnie czyniąc rzeczy zle dobrymi i na odwrót. Czy jest klucz do zrozumienia Birmy? Na pewno nie będzie nim pojedyncza i krótka

wizyta. Może na próbę zrozumienia tego kraju skazani są tylko japońscy, sinolodzy, eksperci od hinduistyki? Czy Birma jest Azją w pigułce? Nie. Może jest Europą i Azją w jednym? Także nie. Dlaczego ma być? Czy dlatego, że w Birmie stacjonowali Anglicy?

Narodowe sanktuarium

Gdy wyjeżdżam do nowego kraju, jego poznawanie rozpoczynam od wizyty w muzeum narodowym. W Birmie jednak tak się nie stało. Nie dlatego, że w Rangunie — dawnej stolicy — nie ma takiego muzeum. Jest, i to w pięciopiętrowym budynku. Pomyślałem sobie, że w ciągu jednego dnia spędzonego w tym mieście, pójdę gdzie indziej — do świątyni Szwedagon. Uznałem, że zastąpi mi ona muzeum, a może nawet więcej powie o tym kraju, niż słabo oświetlone ekspozaty. Nie żałowałem wyboru. Nie żałuję go i teraz, gdy moja wiedza o Birmie jest znacznie większa.

Tak, świątynia Szwedagon może być jednym z kluczy do zrozumienia Birmy, jej etniczności, antagonizmów międzyplemiennych, nabrzmiałych wielowiekowych problemów. Wydaje się, że nie rozumiemy Birmy bez odwiedzenia narodowego sanktuarium i oczywiście bez lektury, która pozwoli wiele rzeczy uporządkować. Kto w historii Birmy odegrał najważniejszą rolę? Czy była to Aung San Suu Kyi, autorka słynnego przemówienia z 1988 r., w którym rozpałała idee wolnościowe Birmańczyków? Wtedy, gdy w świątyni Szwedagon mówiła do setek tysięcy ludzi, i kilka lat później, gdy odbierała pokojową Nagrodę Nobla, wydawało się, że tak. Dzisiaj, gdy Aung San Suu Kyi sama weszła do rządu i zмага się z problemami wchodzących na skład Birmy narodów, odpowiedź na to pytanie nie jest już tak prosta.

A może tą osobą jest ojciec noblistki Aung San? Nie sposób przecież nie

docenić jego dorobku. Aung San wiedział i rozumiał więcej niż wielu mu współczesnych. To, że został zamordowany, dopełnia tragizmu tej postaci. Aung San nie doczekał nawet niepodległości, o którą przez lata zabiegał.

Wymieniam polityków wieku dwudziestego, dla Birmy bardzo tragicznego. Czy był jeszcze ktoś, kogo można by obwołać mianem najważniejszego, najwybitniejszego? A król Anawrahta? Tak, ale czy można w ogóle zestawiać te postacie? Można, jeśli poszukamy wspólnego mianownika. Okaże się nim bowiem pragnienie państwowości, wspólnej ideologii, tożsamości. One mogą łączyć ludzi zarówno w wieku dwunastym, jak i dwudziestym.

Wszystko zaczęło się od królestw Paganu

Anawrahta był motorem powstania państwa. Udowodnił, że do historii przechodzi się nie jako działający, a łączący. Anawrahta budował pomost



Mnich modlący się na terenie świątyni Szwedagon. Mnisi stanowią potężną siłę polityczną w Birmie. W roku 2007 wznieśli tzw. szafrańową rewolucję. Powodem ich protestu były podwyżki cen paliwa, które pociągnęły drastyczny wzrost cen żywności. Apelowali także o podjęcie dialogu z opozycją.

między narodami, narzucając im wspólną religię — buddyzm therawada. Jak w najbardziej dogmatycznym odłamie buddyzmu mógł szukać ukojenia? Jak tą właśnie doktryną mógł zainteresować i pociągnąć masę?

Dziedzictwo Anawrahty to tysiące świątyń Paganu. Gdy chodziłem po tym mieście-dolinie, czułem się jak w labiryncie, jak uczestnik jakiejś gry planszowej. Świątynie Paganu powstały jako dzieła sztuki, budowle o bogatej ornamentyce, wielometrowych posągach i kryptach. Dlaczego powstały? Właśnie dlatego, żeby budować jedność wśród królestw, skupionych w dolinie rzeki Iradawi. Pierwsze imperium birmańskie kwitło i promieniowało energią przez prawie trzysta lat.

Kolejni królowie, mimo że brakowało im ducha i wizji Anawrahty, na szczęście nie zniszczyli pozostawionego dorobku. Czas rozpadu przepłatał się z czasem scalania. W XV wieku



Kakku, prowincja Szan. Las kamiennych stup. Do naszych czasów zachowało się ich ok. 2,5 tys. Początek budowy miał miejsce za czasów panowania cesarza Asioi w III w. p.n.e. Ludy birmańskie Szan i Pa'O kontynuowały budowę kamiennego lasu.



Pozłacane figury w pawilonach modlitewnych świątyni Szwedagon.



Płaskorzeźba w Kakku.

powstało drugie imperium birmańskie, a w XVIII — trzecie. Historię Birmy można zamknąć dokonaniem trzech wybitnych królów: Anawrahty, Bayinnaunga i Alaungpaya, z czego osiągnięcia pierwszego wydają się najdonioślejsze.

Stolica imperium wędrowała z północy na południe i z powrotem na północ. W tym czasie kształtował się naród tworzący imperium. Czy byli to Birmańczycy? Nie tylko. To było wiele wzajemnie przenikających się, nie zawsze zgodnie żyjących i współpracujących narodów.

Brytyjskie porządki

Monarchia birmańska skończyła się wraz z wkroczeniem Brytyjczyków, którzy także położyli kres trudnej, wieloetnicznej wspólnotce. Brytyjczycy nie weszli do Birmy sami. Kolonizatorów kraju o niemałym przecież dorobku i kruchej strukturze społecznej było kilku. Jeśli przeniesiemy się do Rangunu z lat dwudziestych ubiegłego stulecia, nie znajdziemy tam Birmańczyków, lecz Hinduśmów, Chińczyków, Brytyjczyków. Odkryjemy miasto, które w tamtym czasie było jednym z najbardziej kosmopolitycznych miast świata, a na pewno Azji.

A gdzie wówczas znajdowali się Birmańczycy? Pamiętajmy, że kolonizatorzy, zwłaszcza europejscy, nie gładzili gospodarzy po ramieniu, ale burzyli i rozpętywali wojny międzyple-

mienne, nie szanowali obyczajów, wielowiekowych tradycji. A tradycje dla Birmańczyków były jak matka ziemia. Czy rzeczywiście nie należało zdejmować butów w domu gospodarza, jeśli przez setki lat je zdejmowano? Czy trzeba było podważać i kwestionować naczelną rolę klasztorów buddyjskich w wychowaniu dzieci? Czy to możliwe, żeby gentlemani Europy tak się tam zachowywali? Tak, możliwe.

Marginalizowanie Birmańczyków niosło zle skutki. Czuli się oni upokorzeni i zdominowani. Narastało napięcie zarówno między mieszkańcami Birmy i jej gośćmi, jak i pomiędzy plemionami. Musiało ono eksplodować w wojnach, konfliktach, krwawo tłumionych rebeliach.

W drodze do niepodległości

Wtedy właśnie pojawił się Aung San, student uniwersytetu w Rangunie, wyrzucony z uczelni za przekonania, zwolennik nacjonalizmu, samorządzenia i niezależności. Rozpierała go energia. Prowadził związek studentów, wydawał gazetę, rozdawał ulotki. Tak bardzo pragnął niepodległości dla Birmy, że zwrócił się o pomoc do obcego mocarstwa, Japonii. W 1942 r. wjechał do Birmy wraz z Japończykami. Brytyjczycy i Chińczycy zostali przepędzeni.

Ale koszt tej interwencji był ogromny. W Birmie narastało niezadowolnienie. Wśród mniejszości etnicz-

nych wrzało. Żeby ratować niepodległościową ideę, Aung San rzucił się w wir pracy, negocjował. Po jakimś czasie, podobnie jak duża część mniejszości, uznał Japończyków za większego agresora niż imperium brytyjskie. Aung San zrozumiał swój błąd. W 1947 r. w Panglong dokonał czegoś, co wydawało się niemożliwe: zachęcił liderów mniejszości etnicznych, by pozostali w strukturze niepodległego państwa, próbowali w nim żyć i zgodnie pracować przez przynajmniej 10 lat. Sam niepodległości nie doczekał. Birma wkrótce uniezależniła się od kolonizatorów, wyszła ze wspólnoty brytyjskiej.

Pod rządami generałów

Historia Birmy to setki wątków, zdarzeń, zwrotów akcji, jak w dobrym filmie przygodowym. Tyle tylko, że w tym birmańskim filmie naprawdę ginęli ludzie. W 1962 roku, po kilkunastu latach słabej demokracji, dokonano wojskowego zamachu stanu. Generałowie skazali Birnę na izolację, taką jak w Albanii czy Chinach, ale podkreślając jej odmienną. Ten czas nazwano birmańską drogą do socjalizmu.

O Birmie w latach izolacji nie wiadano prawie nic. Droga do socjalizmu skończyła się wielkim nieszczęściem, nie tylko społecznym, ale przede wszystkim ekonomicznym. Z poziomu największego eksportera

ryżu Birma stała się bankrutem, skazującym swoich mieszkańców na głód. Ludzie nie wytrzymywali. Protestujących zabijano. Interwencje w obronie tych, którzy ginęli, spotykały się z jeszcze bardziej bezwzględą reakcją władzy.

Po latach represji reżim zaczął słabnąć. Presja międzynarodowa, zawirowania w polityce i ekonomii sprawiły, że generałowie otworzyli się na dialog. W 1989 r. junta zmieniła nazwę kraju, o czym już wspominałem. Dlaczego to zrobiono? Mianmar, a właściwie po birmańsku Mjanma, oznacza kraj „silnych jeźdźców”. Oznacza również otwarcie na wszystkich, nie tylko Bamarów (Birmańczyków). To pułapka, której można ulec. Kraj był i jest tygłem etnicznym. Bamarowie współżyli harmonijnie i zgodnie jedynie z ludem Mon, wcześniej otwartym na buddyzm. Relacje z innymi mieli złe, a dyktatura jedynie pogłębiła podziały. Sprawiała, że mimo symbolicznej zmiany nazwy kraju, Bamarowie, uważający się za hegemonów, pozostali oczkiem w głowie nacjonalistów. Ale jakiej? Tej opresyjnej z końca dwudziestego wieku czy teraźniejszej, demokratycznej?

Pojednania nie widać

Dyktatura nie wytrzymała realiów XXI wieku: zachodnich sankcji, globalizacji, Internetu. Nie wytrzymała także turystyki, do której sama niegdyś

nowoływała. Generałowie zrozumieli, że muszą odejść. Część z nich weszła do rządu jednocy. Zdjęli mundury, założyli garnitury i krawaty. Aung San Suu Kyi, zwolniona z aresztu, stała się damą Birmy. Czy teraz, po dziesięciokach lat trudnej niepodległości będzie już czas szczęścia? Nie wiem.

Rząd nie osiągnął do tej pory celu najważniejszego — pojednania narodowego. Nie znalazł też ani jednej cechy, dzięki której zwaśnione ze sobą plemiona mogłyby i chciały żyć razem. Wiadomo, że tą cechą nie będzie buddyzm. On bowiem został zawłaszczony przez najmożniejszych. A co z muzułmańskimi Rohingiami, z chrześcijańskimi Karenami i Kaczinami, z ludami Pyu i Szan? Czy można tych ludzi zasymilować, zachowując ich godność i odrębność? Etniczności nikt w XXI wieku nie wymazał. Ona jest, nawet rozkwita, tężeje. Cywilizacja niektórych plemion jest bardziej zaawansowana, zamożność wyraźniejsza. Czy eksperyment pod nazwą Birma ma szansę przetrwania? Nie wiem.

Wiem, że Birma, choć leży daleko, urzeczywistnia zawiślane losy świata. W historii jednego tylko kraju łączą się i przeplatają elementy, które powinny przecież się wykluczać: potęga królestw, czas wojen i pogozi, izolacja, utopijny socjalizm, moźolnie budowana demokracja.

prof. dr hab. n. med.
Mirosław Kowalski

Miasto Pagan, wzniesione pomiędzy X a XIII wiekiem, zajmuje obszar około 40 km kw. Jego budowę zainicjował król Anawrahta. Pagan był ośrodkiem religijnym i akademickim.



Świątynia Szwedagon w Rangunie jest najważniejszym buddyjskim sanktuarium. Budowano ją na wzgórzu, dzięki czemu jest widoczna z wielu punktów miasta. Szwedagon w języku birmańskim oznacza „złota pagoda z Dagon”. Dagon było protoplastą Rangunu 2500 lat temu.